NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

Organ Okręgu Związku P. N. S. P. w Poznaniu

Nr. 6. Poznań, czerwiec 1930. Rok VI.

Adres Redakcji i Administracji N. G. i Sekretarjatu Okręgu od 1 lutego 1930 brzmi: Poznań, Lodowa 1, II p.

W 400-tną rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego.
(1530 — 1931)

Gdy dziś, w 400-tną rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego, cała Polska sławi wielkiego poetę i uczonego humanistę, nie od rzeczy będzie spojrzeć na postać jego z innej jeszcze strony.

Bieg życia Kochanowskiego przypada na najwspanialszy okres mocarstwowy państwa. Polska, potęgą swą i obszarem groźna, wzbogacona długotrwałym pokojem i mądremi rządami Jagiellonów, przeżywała swój „Wiek Złoty“, świetny pod każdym względem.

Życie współczesnych, dostatnie, opromienione blaskiem sławy orężnej, stanowiło wyborne podłoże, na którem bujnie krzewić się poczęły wady i namiętności ludzkie.

Ci, którzy poza granicami kraju kształcili się, przywozili z Zachodu echa reform społecznych i religijnych. Wielkiego wyrobienia trzeba było, by to, co wolność ducha znamionowało, co piękności życiu przydać mogło, nie przerodziło się w swawolę, nie stało się nieszczęściem Polski.

Jan Kochanowski rozumiał to doskonale: posiadł on przecie nietylko wiedzę, ale i głęboką mądrość życiową, zdobytą w podróżach dalekich, nie mogły więc ujść uwadze jego wpływy prądów nowych, przenikających społeczeństwo polskie.

Humanizm, który w duszy poety rozpalił żądze poznania, wiodąc ją na szlaki, jakiemi niegdyś wielkie duchy Starożytnych kroczyły, w Polsce zgoła inne dał wyniki:

skruszył surową, stwardniałą skorupę średniowiecznych pojęć, rozjaśnił i upiększył bieg dni powszednich, nie zdołał jednak przekształcić życia codziennego i egoizmu jednostkowego i stanowego, niekarności i chęci używania. Poeta widzi to, boleje nad tem, rozpalić chce w duszach iskry pragnień szlachetnych, wyplenić to, co niskie i marne, co plami i pomniejsza. I oto powstaje pierwszy i największy poemat dydaktyczny J. Kochanowskiego: „Satyr".

Torem humanistów idąc, wkłada poeta w usta bożka starożytnego przestrogi i nauki swoje: stwierdza ze smutkiem upadek ducha rycerskiego wśród szlachty, nie pomnej na niebezpieczeństwa ze wszech stron Polsce grożące. Nawołuje do jedności, karci sobkostwo i chciwość, wady rzadko dawniej w narodzie spotykane, piętnuje obojętność na dobro ogółu, żądzę bogactw i zaszczytów, prowadzącą do najniższych pożądań i czynów, widzi w nich przyszłą groźbę upadku. Domaga się reformy sądownictwa i szkolnictwa, rozumiejąc, iż szkoła dobra, to podstawa bytu narodowego.

Kochanowski pragnie przedewszystkiem, by własne szkoły postawić tak wysoko, iżby do zagranicznych uczęszczać nie potrzebowano. Nie należy żałować grosza na płace nauczycieli, bo za zapłatę niską, jaką wówczas pobierano, nikt wielki wiedzą prawdziwie pracować nie zechce, nie mając bytu zapewnionego. Obce szkoły, choćby i wysokie poziomem nauki, wiele złego mogą też wyrządzić, zwłaszcza, gdy młodzież niewyrobiona jeszcze życiowo, dostanie się w środowisko obce niezawsze zacne tylko przykłady mając przed oczyma. Do tych ostatnich właśnie przykłada Kochanowski wielką wagę: twierdzi, że błędem jest mniemać, jakoby przez obcowanie ze złem, wzbudzić można było wstręt do tegoż, przeciwnie: nic tak nie działa zgubnie, jak przykład zły i przed tem właśnie powinno się młodych szczególnie chronić. Młodzież, wychowana w otoczeniu dobra i piękna, gdy dojrzeje, ze wstrętem odrzuci sama to, co podłe i niskie, natomiast przywykłszy do widoku zła od młodu, daleko łatwiej przejmie się niem później. Nie należy też stosować bezkrytycznie wszystkiego, co nam u obcych dobrem się zdaje: każdy naród ma swoje własne potrzeby i cechy specjalne, nie można zatem wszystkich podciągać pod jedną normę, ale należy mieć wzgląd na istotne właściwości charakteru i celowo wychowaniem kierować, przystosowując je do danych stosunków.

Poemat cały nacechowany jest, jak i wszystkie utwory J. Kochanowskiego, pogodą i humorem. Ganiąc nawet lub

grożąc, czyni to nie jak sędzia surowy, ale raczej jako ojciec dobrotliwy. Nie czas jeszcze na gromy, jakie padną później na naród z warg natchionych kaznodziei złotoustego.

Warto podnieść jeszcze nacisk, jaki kładzie poeta na potrzebę odpowiedniego wychowania dla tych, którzy kiedyś rządy nad narodem sprawować będą, jego troskę głęboką, czyli rządy owe w godne, należycie przygotowane do tego ręce dostaną się.

Zupełnie inaczej udziela nauk poeta w „Fraszkach": dydaktyczny ton „Satyra" ustępuje tu miejsca lekkiej, humorystyczno - satyrycznej formie. Rózgą śmieszności chłoszcze tam Kochanowski powszednie usterki i słabostki ludzkie, dając zarazem obraz skończony i doskonały ówczesnego życia.

O wysokich wartościach, jakie przedstawia „Odprawa posłów greckich" mówić nie trzeba: ostrym rzutem zarysowane tam problemy stanowić będą zawsze, jak i „Fraszki", niewyczerpany materjał pedagogiczny, podany wyraziście i jasno. Do mniej znanych, a jednak dużo dających myśli należą jeszcze: „Dziewosłąb", gdzie omawia J. Kochanowski istotę spójni duchowej w małżeństwie, „Wykład cnoty" i „Wzory pań mężnych", gdzie udowadnia, iż niewiasta jest osią, która porusza świat cały i ku dobremu lub złemu go nagina.

Wiele jest jeszcze pomniejszych utworów, ale wszystkie one, zarówno jak i większe dzieła nie mające zamierzeń ściśle dydaktycznych, kryją w sobie głębokie duszy ludzkiej zrozumienie i stąd wysoką wartość wychowawczą.

Bo Jan Kochanowski, to mąż wielki nietylko talentem swym poetyckim i wiedzą rozległą, ale i nauczyciel narodu.

Walerja Groele.

Pomysł szkoły indywidualizującej.

Zagadnienie indywidualizacji nauczania, około którego skupia się przeważna część wysiłków pedagogiki współczesnej, próbuje rozwiązać na terenie szkoły średniej p. dr. K. Koniński w książce, zatytułowanej zapożyczonym u Claparede określeniem: „Szkoła na miarę"*). Chociaż projekt „szkoły na miarę" ogranicza się tylko do gimnazjum, to jednak ze względu na wagę rzeczonego problemu we wszystkich typach szkół, jak i z uwagi na aktualność reformy ustroju szkoln-

*) Dr. Karol Koniński: Szkoła na miarę. (Projekt szkoły średniej indywidualizującej). Książnica - Atlas 1929.

go, którą autor także porusza, pożytecznem będzie i dla nauczycielstwa szkół powszechnych zapoznać się z przewodnią ideą książki.

Pobudką do jej napisania było niezadowolenie autora z dotychczasowej szkoły średniej. Wylicza ciężkie jej wady, które czynią z niej instytucję, zabijającą indywidualność wychowanków, a pielęgnującą „kult mierności i miernot".

Przeciwstawia jej zadania porządnej szkoły średniej, — „szkoły na miarę", w jedenaście ujęte postulatów, mających zaspokoić potrzeby wychowania umysłowego, moralno - obywatelskiego i fizycznego. Najważniejszym jest rozwój umysłowy ucznia: stąd naczelnem zadaniem szkoły średniej będzie czynna pomoc w sharmonizowaniu zamiłowań, skłonności i uzdolnień wychowanków w twórczą, a przynajmniej produktywną osobowość.

Do spełnienia tych obowiązków szkoła musi być tak zorganizowaną, ażeby każdy uczeń odnalazł w niej własną podstawę wychowawczą, odpowiadającą rzeczywistym siłom jego umysłowości. Siły te, z początku nieznane, szkoła odkrywa drogą naturalnej selekcji, polegającej na tem, że materjał i metody nauczania odwołują się do wszelkich możliwości duchowych ucznia przez dostarczenie mu wszystkich głównych rodzajów pracy umysłowej, które w zetknięciu się z jego mentalnością wyzwalają utajone w niej rzeczywiste uzdolnienia. Z chwilą ujawnienia się indywidualnych właściwości umysłu ucznia następuje zróżnicowanie wymagań w kierunku najwydatniejszego wyzyskania i rozwoju prawdziwych zdolności przy równoczesnem ograniczeniu wymogów do niezbędnego minimum w dziedzinach słabszych.

Założeniom tym — według autora — odpowiada system „klas ruchomych" albo „fachowych", wprowadzony tu i ówdzie zagranicą, a — co najciekawsze i chlubnie o polskiej myśli wychowawczej świadczące — zrealizowany u nas już w r. 1781 w Szkole Kadetów — przez Michała Jana Hubego, dyrektora Korpusu Kadetów. Skonstruował on w swym zakładzie podział godzin w ten sposób, że lekcje jednego przedmiotu odbywały się równocześnie we wszystkich oddziałach, dzięki czemu każdy uczeń, zależnie od uzdolnienia i przygotowania, mógł słuchać wykładu w odpowiadającej swemu poziomowi umysłowemu klasie. Ten system, „system Hubego" obiera sobie autor książki za formę dla swojej „szkoły na miarę".

Stosownie do tego w szkole indywidualizującej każdy przedmiot naukowy podzielony zostanie na ośm szczebli, pokrywających się z ośmioma latami wzgl. klasami nauki w gimnazjum. Wszystkie szczeble jednego przedmiotu przerabiane będą jednocześnie, w tej samej godzinie, ażeby uczeń mógł korzystać z nauki na właściwym dla swej umysłowości stopniu. Przykładowo przedstawia się to tak że uczeń — dajmy na to — mocny w j. polskim, a słaby w matematyce, będzie przerabiał szósty szczebel j. polskiego a trzeci matematyki. Niedostateczny stopień w jednym z przedmiotów nie pociągnie za so-

bą powtarzania całej klasy, jak to było zwyczajem, lecz tylko przedmiotu z wynikiem niedostatecznym. Wykształcenie, stwierdzone egzaminem dojrzałości (różnym dla każdego typu zdolnościowego), uważać się będzie za skończone, o ile uczeń w grupie przedmiotów, stanowiących organiczną całość, przerobił wszystkie szczeble, a w innych pewne minimum, określone potrzebą obranego sobie zawodu.

Taka organizacja nauki wskazuje na to, że w projektowanej szkole indywidualizującej nie będzie podziału na typy (humanistyczny, klasyczny, przyrodniczo - matem.), ale jednolita programem obejmie ona uczniów w różnorodnych kierunkach i stopniach uzdolnienia. Uczniowie przyjmowani będą po czterech latach szkoły powszechnej na podstawie surowych egzaminów. Nauczanie pozostaje w rękach nauczycieli specjalistów. Nadzór psychologiczny obejmą opiekunowie klas, wykształceni psychotechnicznie. Kierownictwo czynnościami opiekunów prowadzi dyrektor zakładu.

W realizowaniu celów „szkoły na miarę“ uwzględnione zostaną takie zasady wychowawcze i dydaktyczne, jak surowość wymagań, aktywność, samouctwo, samodzielność, rozwijanie myślenia naukowego, nadprzeciętny tryb pracy i inne, szczegółowo rozwinięte i wyjaśnione. Na program składa się 12 przedmiotów, przerabianych w 36 godzinach obowiązkowych (30 przed południem, 6 popołudniu).

Do urzeczywistnienia projektu potrzeba odpowiedniej liczby nauczycieli: ośmiu dla każdego przedmiotu, bo tyle jest szczebli. Utworzy to bardzo liczny zastęp, który zająć da się w przepisanej liczbie godzin jedynie w wielkim zakładzie, liczącym od 700 do 1000 uczniów, podzielonych na klasy w trzech równoległych ciągach. Dla każdego przedmiotu, wymagającego pracowni, musi się stworzyć po ośm pracowni, zgodnie z liczbą szczebli. Budynek szkoły indywidualizującej posiadać więc musi najmniej 90 sal.

Taki jest ów projekt szkoły średniej — „szkoły na miarę“.

Projekt, zawierający mnóstwo zagadnień ze szkołą i wychowaniem związanych, a trafnie niejednokrotnie oświetlonych, jest cenną lekturą pedagogiczną. I w tem tkwi wartość książki. Pomiędzy jednak rozważaniami teoretycznemi a możliwościami ich realizacji w praktyce istnieje duża niewspółmierność. Uzależnienie realizacji projektu od warunków pomieszczenia, wymagających olbrzymich wkładów materjalnych, czyni go niewykonalnym. Trudno nawet sprawdzić byłoby jego wartość, bo prawdopodobnie niema w Polsce zakładu o takich wymiarach i liczbie sal. Ale gdyby nawet wymagane warunki się znalazły, to czy projekt ten naprawdę rozwiązuje w pełni zagadnienie „szkoły na miarę“?

Zwolnienie ucznia od obowiązku studjowania w całości przedmiotu, oddalonego od jego uzdolnień, z przełożeniem wymagań na stronę prawdziwych zdolności — stanowi niezaprzeczalny postęp. Jednak to

samo można zrobić w dotychczasowej szkole średniej, bez tak skomplikowanego aparatu, obniżając wymagania w dziedzinie słabszej przy wybitnych zdolnościach w innym kierunku. Do pewnego stopnia praktykowano to wszędzie, gdzie gronem nauczycielskiem kierowała rozumna współpraca, gdyż tam zazwyczaj uwzględniano słabsze postępy ucznia w niektórych przedmiotach, skoro wykazał duże zdolności w innych. Samo więc ujęcie tej sprawy w formę obowiązkową nie rozwiązuje jeszcze problemu indywidualizacji w szkole.

Indywidualizacja nauki nie może być zrealizowaną bez gruntownych zmian w organizacji nauczania i metodach pracy, tudzież odpowiedniego podziału i użycia czasu. W omawianym projekcie „szkoły na miarę“ organizacja nauczania nie różni się od praktykowanej w szkole starej. Charakterystyczną i obowiązującą jej postacią jest nauczanie masowe. Przedmioty zmieniają się co godzinę ,rysunki, fizyka, biologja i przyroda mają po 2 godziny naraz). Uczeń, zamknięty w ramach 36 godzin takiej nauki, nie ma sposobności do rozwijania indywidualnych zdolności. Nauczyciele używać muszą metod dostosowanych do warunków pracy zbiorowej, a ponieważ do „szkoły na miarę“ uczęszczać będą uczniowie średni i wybitni, więc będą to metody, obliczone — jak dotąd — na przeciętności, z tą oczywiście poprawą, że przeciętność ta będzie reprezentowała mniejsze krańcowe odchylenia od spotykanych w szkole dzisiejszej.

Ten stan rzeczy stara się autor zrównoważyć przez samouctwo. W istocie samoucka praca jest pierwszorzędnym terenem do wystąpienia indywidualnych energij i ich rozwoju. żeby jednak samodzielna czynność samoucka spełniła pokładane w niej nadzieje, musi popierwsze dysponować wystarczającym czasem, powtóre — pozostawać pod fachowem kierownictwem i kontrolą, innemi słowy: musi być ujęte w celową organizację. W projekcie tych warunków brak. 36 godzin pracy zbiorowej wyczerpuje za wiele sił i czasu uczniowi, ażeby ich starczyć jeszcze miało na skuteczne samouctwo. Brak też określonej kontroli tego działu pracy ze strony szkoły. Podkreślanie tylko ważności samouctwa nie jest jeszcze jego realizacją. Jedynym konkretnie zaproponowanym środkiem kontrolnym samouckiej pracy ucznia jest wymagane od rodziców zobowiązanie, a od ucznia słowo honoru, że z postronnej pomocy korzystać nie będzie. Dziwna to szkoła indywidualizująca, „szkoła na miarę“, w której miarą rozpoznawczą indywidualności ucznia będzie jego słowo honoru i przyrzeczenie rodziców. Środki to zawodne a pedagogicznie niebezpieczne.

Wadą projektowanej szkoły średniej indywidualizującej jest też brak jakiejkolwiek podstawy, z którejby organicznie wyrastała. Dawna szkoła średnia zawsze opierała się na jakimś fundamencie, warunkującym dalszy jej rozwój. W byłej Galicji podbudowę szkoły średniej tworzyły cztery klasy wyżej zorganizowanej szkoły ludowej, w których program liczył się z wymaganiami gimnazjum. W b. zaborze pruskim szkoła średnia wsparta była na klasach wstępnych lub

przygotowawczych. Można mieć zastrzeżenia do samej istoty tego stosunku, zawsze to jednak stanowiło uznanie nieodpartej prawdy pedagogicznej, że każdy stopień wychowania nawiązywać musi do poprzedniego.

Autor tę rzecz zupełnie zlekceważył. Jego „szkoła na miarę“ zawieszona jest w próżni. Wprawdzie przyjmuje uczniów ze szkoły powszechnej, ale jest to tylko rekrutacja materjału ludzkiego. Pomiędzy szkołą powszechną a średnią autor zakłada przepaść nie do przebycia. Żadnej między niemi niema łączności wewnętrznej. Widzimy to z jego poglądów na szkołę powszechną i średnią, wypowiedzianych przy sposobności krytyki jednolitego ustroju szkolnego. Powiada tam, że szkoły powszechne „muszą mieć, podobnie jak i **instytucje oświaty pozaszkolnej,** kierunek wiadomościowy“, podczas gdy gimnazja kierunek funkcyjny, polegający na gruntownym rozwoju umysłu.

Poraz pierwszy zapewne literatura pedagogiczna zanotowała zapatrywanie, sprowadzające szkołę powszechną do roli instytucji oświaty pozaszkolnej. Jest w tem całkowite zignorowanie najelementarniejszych zasad psychologji dziecka. Taka instytucyjka oświaty pozaszkolnej dla słuchaczy od lat sześciu zabiłaby w zarodku wszelką umysłowość, wszelką induwidualność. Najciekawsze jednak, że z takich nieszczęsnych istot dziecięcych, przedwcześnie uwiędłych w niewłaściwej dla ich duszy atmosferze oświaty pozaszkolnej, autor podejmuje się wyprodukować w „szkole na miarę“ jednostki twórcze i genjalnych przodowników narodu. Autor śmiałby się napewno z hodowcy koni, który z zakurdawionych przez niewłaściwe obchodzenie się z nimi źrebiąt chciałby wywieść wspaniałe wierzchowce i rącze biegusy. A przecież prawa przyrody nie mniej są wymagające i w stosunku do ludzi.

Po czterech latach nauki w wiadomościowo — oświatowej szkole powszechnej uczeń dostaje się do pierwszej klasy szkoły średniej, gdzie — według projektu — ma odrazu ćwiczyć się w „naukowem myśleniu“. Co to jest naukowe myślenie u dziesięcioletniego dziecka, autor nie mówi, i napewno byłby w kłopocie, gdyby przyszło mu je zdefinjować. Całkiem słusznie, bo niema u dziecka myślenia naukowego ani nienaukowego. Istnieje tylko naturą określone budzenie się i stopniowy rozwój procesu myślenia, a do obowiązków wychowania należy pospieszyć z pomocą temu procesowi sposobami, dostosowanemi do wieku i natury dziecka. Sposoby te w tym wieku nie mogą być inne dla przyszłych przodowników narodu a inne dla pospólstwa. Pełny rozwój zjawiających się sił ruchowych w młodości obowiązuje narówni wobec tych, co mają zostać profesorami uniwersytetów, jak i wobec przyszłego kamieniarza, szewca i rolnika, o ile ludzie ci spełniać mają należycie swój zawód. Mówienie o „naukowem myśleniu“ u chłopca dziesięcioletniego zaliczyć należy do skła-

du zdobniczych frazesów, służących dla upiększania ośmioletniego gimnazjum, w braku lepszych argumentów.

Nie jest autor w porządku z logiką, gdy — mimo wyraźnie wypowiedzianego przekonania o szkodliwości zdobywania wiadomości bez należytego umysłowego przetrawienia ich — propaguje kierunek wiadomościowy w szkole powszechnej, równocześnie gdzieindziej wyrażając pogląd, że funkcyjny kierunek nawet uczniom bez teoretycznych zdolności (a więc takim, jakich widzi w szkole pow.) daje o wiele więcej korzyści od wiadomościowej szkoły powszechnej. Mówi o tem, zastanawiając się nad losem uczniów, którzy z braku zdolności opuszczą „szkołę na miarę“ po trzech latach. Uczeń taki wykazujący w porównaniu z uczniem szkoły powszechnej pewne braki w wiadomościach -- zdaniem autora — „w krótkim czasie braki te, o ile je odczuje, samodzielną pracą usunie, użytkując jednocześnie przez tę pracę nad sobą rozpęd, pozwalający mu iść w tem kształceniu się dalej, niż wychowankowi szkoły powszechnej, mającemu wprawdzie dużo wiadomości, lecz także zupełny brak tresury umysłowej.

Twierdzeniem tem autor obala w zupełności swoją teorję o szkodliwości jednolitej szkoły. Wspólna nauka uczniów o praktycznych i teoretycznych — jak widzimy — umysłach nietylko żadnej stronie nie szkodzi, przeciwnie tak znaczne przynosi korzyści. Prostą konsekwencją takiego twierdzenia byłoby dążenie do upowszechnienia dobrodziejstw takiej nauki. Równałoby się to jednak popularyzowaniu szkoły jednolitej i zachwianiu racji bytu ośmioletniego gimnazjum. Toteż wątpliwej wartości zasadą ośmioletniego gimnazjum stawia autor ponad prawdę, logikę i dobro publiczne. Dla niej ogłupianie dzieci za pośrednictwem jakiejś szkoły powszechnej o charakterze instytucji oświaty pozaszkolnej podnosi do znaczenia obowiązkowego systemu edukacji narodowej. Z tak wychowanego społeczeństwa mają wyrość „przodownicy umysłowi“ i „twórcze osobowości“. Zapomina autor, że zagadnienia twórczych umysłów nie rozwiąże samo gimnazjum, ale przedewszystkiem pogłębiona kultura społeczeństwa całego.

Czem rzetelniejsze oświecenie masy społecznej, tem więcej pewności zjawiania się wybitnych umysłów. Głos pierwszy w tej sprawie należy do szkoły powszechnej, a potem dopiero do szkoły średniej. Stąd szkoła powszechna musi być urządzona z uwzględnieniem zdobyczy psychologji i istotnych potrzeb społeczeństwa, ażeby skutecznie mogła wyzwalać utajone energje umysłowe w społecznej zbiorowości. Wtedy i szkoła średnia ułatwione będzie miała zadanie. Przeoczenie tej prawdy albo jej odwrócenie stwarza nierealne fikcje.

Taką fikcją jest omówiony projekt „szkoły na miarę“. Autor, analizujący wszechstronnie i wnikliwie wiele zagadnień wychowawczych, nie potrafił się utrzymać na tym poziomie, gdy mu przyszło określić stosunek szkoły średniej i powszechnej. Nad logiką rzeczywistości i naukowej prawdy odniósł zwycięstwo stary, arystokratycz-

ny przesąd o wyłączności ośmioletniego gimnazjum, jako jedynego środka i podstawy kultury. Jest to skutek tego systemu kształcenia, który autor tak ostrej poddaje krytyce. Projekt, skonstruowany w sprzeczności z podstawowemi wynikami nauki i w oderwaniu od rzeczywistości, jaką jest poprzednie wychowanie i potrzeby społeczne, niema w sobie pierwiastków życia. Pozostanie on nie tyle wzorem „szkoły na miarę“, co miarą zakorzenionego zacofania pewnych sfer w poglądach na szkołę powszechną i średnią. *F. Z.*

—

Na marginesie projektu programu języka polskiego.

Z początkiem przyszłego roku szkolnego zapewne wejdą w życie oddawna zapowiadane nowe programy nauczania, opracowaniem których zajmuje się Min. W. R. i O. P. Projekty tych programów za pośrednictwem niektórych Inspektoratów Szkolnych większych miast (m. i. i Poznańskiego) zostały powierzone do przejrzenia i zaopinjowania różnym komisjom, złożonym z nauczycieli specjalistów danych przedmiotów. Dzięki temu możemy uchylić rąbka tajemnicy i podzielić się z szerszym ogółem Koleżeństwa temi uwagami i spostrzeżeniami, które nasunęły się podczas przeglądania tych projektów.

W jakim kierunku i zakresie zapowiadają się zmiany w nowym programie języka polskiego?

Różnice w porównaniu z programem starszym, są znaczne. Przedewszystkiem inaczej został sformułowany cel nauczania. Zamiast dotychczasowego „rozumienia mowy“ i „rozumienia języka książkowego“ na plan pierwszy wysunięte zostały postulaty, mające świadczyć o aktywności dziecka: nauczyć je poprawnie mówić, czytać ze zrozumieniem i odczuciem, wzbudzić zamiłowanie do czytania i wyrobić umiejętność korzystania z książek, oraz nauczyć należycie pisać; jako nowość, zasługuje na uwagę punkt 4): „uświadomić w sposób elementarny najważniejsze zjawiska językowe na materjale współczesnego języka polskiego“.

Układu i ugrupowania materjału nauczania dokonano w sposób szczęśliwy, nie tak schematyczny i bez tych drobiazgowych podziałów, jak w programach dotychczasowych.

Materjał przepisany na poszczególne oddziały ujęto w kilka zasadniczych grup: I. Mówienie, II. Czytanie, III. Pisanie; przy tem różnorodne ćwiczenia i zadania pozostające „w związku z mówieniem, czytaniem i pisaniem“ i wreszcie V. Wiadomości z gramatyki.

Dzięki tej przejrzystości układu, jeden rzut oka wystarczy, aby odnaleźć żądane przepisy pod odpowiednim tytułem.

Jak z powyższego widzimy, na plan pierwszy wysunięte zostało „mówienie“, zamiast dotychczasowego „czytania“, zgodnie z postulatami nowszych prądów nauczania; temsamem bardziej wyzyskany został czynnik samodzielności dziecka.

Od najniższego stopnia nauczania podniesiono konieczność pobudzania dzieci do mówienia, zadawania pytań; wymaga się, aby przyzwyczajać je do uważnej obserwacji, stosować ćwiczenia zmierzające do wzbogacenia słownika dzieci, przyzwyczajać je do zastępowania wyrazów gwarowych zwrotami poprawnemi, aby ilustrować treść wierszyków i czytanek ruchami, mimiką, inscenizacją, aby tworzyć z dziećmi słowniczki ortograficzne i t. p.

Na stopnu średnim przewiduje się prowadzenie rozmów na tematy wysunięte przez dzieci, układanie powiastek na podstawie szeregu obrazków, zestawianie czytanek o podobnej treści, zdawanie sprawy z życia klasy i szkoły, samodzielne układanie historyjek o znanych przedmiotach lub zwierzętach.

Na stopniu wyższym i najwyższym przewiduje się roztrząsanie pewnych tematów drogą wspólnych dyskusyj, sprawozdania z wycieczek, zamierzeń klasy, omawianie projektów życiowych dzieci. Wymaga się dokonywania streszczeń odczytów, lekcyj, prowadzenia protokółów zebrań różnych organizacyj uczniowskich, grupowania zebranego materjału, dotyczącego pewnego tematu i zdawania sprawy z tej pracy i t. p.

Na szczególne podkreślenie zasługuje uwzględnienie od najniższych klas czytania pisemek uczniowskich przez nauczyciela, potem przez same dzieci, a na wyższym stopniu — nauki czytania dzienników i czasopism. Dotychczasowy program tego nie przewidywał.

Podobnie ma się rzecz z lekturą domową; na niższym stopniu przepisane są swobodne opowiadania dzieci, zaczerpnięte z czytanych w domu książek, aby w klasach wyższych przejść do sprawozdań z przeczytanych w domu utworów. Pozatem zaznaczona została konieczność ćwiczeń w cichem, produktywnem czytaniu, czego również stary program nie uwzględniał.

Naukę gramatyki rozłożono na wszystkie klasy od pierwszej do siódmej włącznie; w klasie I.: praktyczne rozróżnianie zdania, wyrazu, imienia własnego, głoski, w VII.: składnia zdania złożonego, konjugacja, głosownia. Zwłaszcza fonetyka uwzględniona została w szerszym, niż dotąd, zakresie.

Słowem, wiele zalet przemawia na korzyść nowego projektu; wymienię najważniejsze:

1) wysunięcie na czoło ćwiczenia w mówieniu, zamiast dotychczasowego „czytania“,
2) zwrócenie większej wagi na czytanie głośne nauczyciela, przepisanie ćwiczeń w cichem czytaniu,
3) uwzględnienie lektury domowej na lekcjach polskiego — (sprawozdania),
4) nauka czytania dzienników i czasopism,
5) rozszerzenie zakresu zadań i czynności związanych z mówieniem i czytaniem.

6) przesunięcie o jedną klasę wzwyż (do VII włącznie) materjału z zakresu gramatyki przy równoczesnem rozszerzeniu wiadomości dotyczących zjawisk językowych (fonetyka),

7) przejrzysty układ całości i należyty rozkład materjału, zwłaszcza na najwyższym stopniu nauczania (VII oddział), gdzie dokonano zmian najważniejszych i najwidoczniejszych; w starym programie głównie ograniczono się do wymienienia lektury, przeznaczonej do przerobienia, pominięto zaś ćwiczenia językowe, gramatyczne, ortografczne, etc., w nowym natomiast uwzględniono je w szerokim zakresie. W programie starym, między klasą VII a VI nie dostrzegało się prawie żadnego związku, — tak dalece materjał nauczania różnił się od materjału klas poprzednich, — teraz zaś nauka w klasie VII nie będzie nikogo zdumiewała swą odrębnością, będzie ściśle łączyła się i uzupełniała z wiadomościami nabytemi w klasach poprzednch.

Zaznaczają się jednak także znaczne braki i niedociągnięcia.

Jednym z nich — to niedostateczne uwzględnienie ćwiczeń słownikowych i stylistycznych: nie wiadomo, czego właściwie uczyć z zakresu stylistyki; nic nie słyszymy o najpospolitszych figurach i zwrotach retorycznych, jak porównanie, przenośnia, uosobienie, wezwanie, jak również o rodzajach prozy i poezji. Prócz tego nie przewidziano w dostatecznej mierze tych ćwiczeń i czynności, któreby budziły samodzielność ucznia (np.: stopniowe przyzwyczajanie dzieci do zadawania pytań i wysuwania zagadnień na podstawie lektury; na niższym stopniu: przygotowywanie niektórych czytanek w domu do zdawania z nich sprawy w szkole, etc.) Pozatem zachodzą wypadki nieszczęśliwego sformułowania pewnych czynności. Np.: „przygotowywanie... w domu płynnego i wyrazistego wygłaszania wierszy" (str. 10, II). Co pod tem należy rozumieć, trudno dociec.

Należy spodziewać się, że te i tym podobne braki zostaną usunięte z chwilą oddania nowego programu do druku, a wówczas niewątpliwie zadowoli on wszelkie wymagania i całkowicie odpowie swemu zadaniu.

Dodać wreszcie należy, że projekt ten nie zawiera żadnych wskazówek metodycznych i spisu utworów, przeznaczonych do lektury na wyższym stopniu nauczania, to też o zmianach, jakie nastąpią w doborze lektury (kwestja ta budzi ogromne zainteresowanie) niczego jeszcze powiedzieć nie można.

A teraz kilka uwag natury ogólnej.

Słysząc o nowych programach, każdy nauczyciel zadaje sobie mimowoli pytanie: czy wymagania zostały obniżone, materjał zredukowany, a co za tem idzie czy pracę im ułatwiono, czy też utrudniono przez dodanie nowych ciężarów? Otóż podkreślić należy, że w programie języka polskiego zakres wymagań wzrósł znacznie; przybywa cały szereg różnorodnych czynności, których dawny pro-

gram nie przewidywał. Wszak chodzi o wyrównanie poziomu nauki między niższemi klasami gimnazjum a szkołą powszechną; to też o obniżeniu wymagań nie może być mowy. Rozumiemy to i nie dziwimy się, co więcej, sami skłonni jesteśmy, jeśli chodzi o normy, przepisy, dodać to i owo, podnieść poziom wymagań, opisać szerokie koło szkolnych potrzeb i powinności.

A tymczasem z rezultatów, które osiągamy w nauczaniu języka polskiego, w zakresie materjału objętego starym programem, niestety, nie możemy być zadowoleni. Rażące braki najelementarniejszych wiadomości z gramatyki, horendalne błędy ortograficzne i językowe, ubóstwo słownictwa, oto najjaskrawsze objawy tej groźnej choroby. W nowym programie natomiast zostanie znacznie rozszerzony materjał nauczania, a temsamem zwiększony ciężar odpowiedzialności nauczyciela języka polskiego. Łatwo przewidzieć, co się stanie po wejściu w życie nowego programu: jeszcze jaskrawiej niż dotychczas zarysuje się różnica między tem, co osięgnąć będziemy **obowiązani**, a tem co osięgnąć będziemy **mogli**, o ile nie nastąpi przełom — nie w metodach nauczania, bo choćbyśmy byli uczącymi genjuszami, złu nie zaradzimy, — w dotychczasowych, nazbyt szczupłych, ramach godzin!

Nie brak nam dobrych chęci, ni zapału do pracy, nie brak nam skutecznych sposobów nauczania, brak nam tylko czasu...

W. Wolf.

—

O reorganizację konferencyj rejonowych.

W trosce o podniesienie poziomu wykształcenia nauczycielstwa szkół pow. i zapoznania go z nowemi prądami wychowawczemi wprowadziło M. W. R. i O. P. szereg kursów dokształcających, obejmujących metodykę i literaturę poszczególnych przedmiotów, a nawet i całych grup.

Temu samemu celowi służy też bardzo pożyteczna instytucja konferencyj powiatowych i rejonowych.

Te ostatnie zwłaszcza, umiejętnie prowadzone, trafny dobór tematów lekcyjnych i referatowych — wszystko to, jest doskonałym środkiem dokształcającym, zwłaszcza dla nauczycielstwa początkującego.

Chodzi jednak o to, że konferencje rejonowe nie są należycie wykorzystane i korzyść z nich mogłaby być — mojem zdaniem znacznie większa, przy pewnej reorganizacji.

Chodzi mi przedewszystkiem o konferencje rejonowe. urządzane dla nauczycielstwa pracującego w szkołach niżej zorganizowanych z oddziałami połączonemi.

Przypatrzmy się, jak te konferencje dziś wyglądają. Na konferencję składa się: 1) lekcja, 2) referat, 3) dyskusja nad lekcją i referatem.

Lekcja prowadzona jest prawie wyłącznie z jednym oddziałem, bez względu na przedmiot i temat. Jeżeli przedmiot należy do grupy t. zw. niepodzielnych (religja, rysunki, roboty i i.) to oczywiście wszystko bez zarzutu. Gorzej, jeżeli to jest lekcja z języka polskiego, rachunków, geografji, czy innego przedmiotu należącego do tej kategorji, którego materjał jest różny dla obu oddziałów; cóż się robi w takim wypadku? Czasem łączy się oba oddziały, częściej daje się ciche zajęcie jednemu oddziałowi na całą godzinę (!) a z drugim prowadzi się właściwą lekcję.

Teoretycznie liczy się, że odbyto lekcję z dwoma oddziałami a praktycznie biorąc, była to najzwyklejsza lekcja z jednym oddziałem. I tu coś jest nie w porządku.

Wszak w praktyce codziennej tak nie bywa i być nie może, gdyż stalibyśmy w kolizji nietylko z programami, ale i z władzami. Z drugiej strony, skąd nauczyciel ma czerpać wzory i wskazania, jak właściwie powinna wyglądać dobra lekcja z dwoma lub trzema oddziałami, połączonemi w jednej klasie.

Seminarja? Owszem, owszem! Czasem się tam przeprowadzi lekcję metodyczną z dwoma odziałami, ale któż to tam bierze na serjo takie lekcje... robi się to chyba poto, aby wykazać ich bezsensowność, bo to i kandydat się peszy, i dzieci mają z tego uciechę, rozprasza się uwaga, rozluźnia karność, stopnie formalnie się pomieszają... słowem, lepiej takich lekcyj unikać. Kiedyś, na posadzie, na jednoklasówce tak wprost z ławy szkolnej, będzie miał młody nauczyciel dość czasu na takie rzeczy. Zresztą douczy się na... konferencjach rejonowych.

Odważniejszy zwraca się po radę do starszego kolegi; czasem i na lekcję się wprosi, aby tylko zobaczyć te lekcje z oddziałami połączonemi. Mniej odważni ślęczą po nocach i eksperymentują, gdyż konferencje rejonowe tej luki niestety nie wypełniają. To też zwłaszcza tu, na terenie Wkp., gdzie szkoły jednoklasowe stanowią przeważającą większość należałoby — mojem zdaniem — te braki corychlej usunąć, wprowadzając:

1) oprócz lekcyj z przedmiotów z nauką niepodzielną także lekcje praktyczne dla 2 wzgl. 3 oddziałów po ½ godziny (dwu i trzy klasówki),

2) lekcje takie, jako bezwzględnie trudniejsze poruczać kolegom starszym, z dłuższą praktyką szkolną,

3) umieszczać schematy lub też całe lekcje z oddziałami połączonemi w prasie zawodowej.

Te postulaty uważam jednak za półśrodki.

Właściwa zmiana winna iść w tym kierunku, aby młodzi nauczyciele pracowali przez pewien czas pod kierownictwem, oraz odpowiednie dostosowanie lekcyj próbnych po seminarjach, do potrzeb szkoły wiejskiej.

II.

Drugą częścią konferencji rejonowych to referat a gdzieniegdzie także koreferat i dyskusja.

Referaty obejmują zagadnienia ogólno - pedagogiczne, czasem zreferowanie nowego dzieła psychologicznego, rzadziej zaś praktykę szkolną, — co odbija się w dyskusji; trudno bowiem dyskutować z referentem, który odwołuje się w referacie na literaturę, na której oparł swoją pracę. To też często dyskutusje bywają bardzo powściągliwe, zwłaszcza w obecności inspektora szkolnego. Zato dyskusje nad referatami zaczerpniętemi z życia szkolnego i będące jego odzwierciedleniem bywają bardzo ożywione i mogą dostarczyć faktycznie sporo materjału porównawczego.

Nad zagadnieniem kłamstwa w szkole, pilności, karności, uwagi, samorządu, gminy szkolnej i t. p. każdy, nawet początkujący nauczyciel może dyskutować i nabierać doświadczenia.

Uważam przeto, że tego typu referaty, obejmujące pewne konkrety z życia szkolnego, byłyby więcej potrzebne i bardziej celowe, a dyskusje więcej ożywione.

Jan Nowotarski (Krzykosy).

—

Mickiewicz w kl. VI.

(jęz. pol. i hist.)

O koncentracji w nauczaniu zbytecznem jest pisać. Rzecz to stara, znana i omówiona wszechstronnie.

W myśl koncentracji pracować może w szczególności nauczyciel, skupiający w swem ręku przynajmniej dwa przedmioty w jednej klasie. Inaczej naturalnie realizuje swą rzecz w oddziałach niższych, inaczej w wyższych.

W pracy tej pragnę przedstawić, jak moje uczennice na tle innych lekcyj i tematów lekcyjnych poznały i pokochały Mickiewicza, jak w duszach ich wytworzył się grunt do pełniejszego zrozumienia wieszcza i jego dzieł, co jak wiadomo zgodnie z programem ministerjalnym nastąpi w kl. VII. Niektóre utwory Mickiewicza zamieszczone są w czytance na kl. VI. Otóż pragnąc, by zamiast wyuczenia się tych utworów t. zw. ich „przerobienia“, — uczennice moje pokochały Mickiewicza i te jego utwory, by odczuły ich piękno i głębię, zanim w VII kl. zaczną już systematyczniejszą pracę, — przeprowadziłam rzecz następująco: (50% moich uczennic w tym roku opuszcza zresztą szkołę).

W pracy naszej połączyłyśmy szereg lekcyj jęz. polskiego i historji. Lekcje te nie stanowiły jednego ciągu, lecz przerywane były innemi zagadnieniami. W jęz. polskim lekcje te zaczęły się już na początku r. szk. i były niejako przygotowaniem do rzeczy samej.

Właściwie myśl swą skupiałyśmy na Mickiewiczu dopiero z końcem lutego i na początku marca, gdy w historji przypadły tematy:

Uniwersytet w Wilnie, — „Oda do młodości" — i zasady Filaretów — 2) Emigracja — Wyjątki z „Ksiąg pielgrzymstwa polskiego".

W jęz. polskim dobrałam materjał już na początku roku szk. przy układaniu programu szczeg., tak, by dzieci do końca lutego włącznie poznały wszystkie wiersze i wyjątki z utworów Mickiewicza, zawarte w czytance.

Nadto wyzyskuję jeden wypadek połączenia kl. VI z VII, gdy kl. VII czytała „Pana Tadeusza". To nastręczyło sposobność pierwszego zainteresowania się uczennic Mickiewiczem. — Do tej pory, ucząc się jego utworów z czytanki, nie zwracały zbytniej uwagi na autora, tak jak i przy innych autorach. Niektóre postanowiły wtedy przeczytać „Pana Tadeusza".

Używamy podr. Reitera: „Alpuhara" — „Pani Twardowska" — „Świteź" — „Śmierć pułkownika" — „Dwór szlachecki" — „Poranek na wsi" — „Puszcze litewskie" — „Koncert myśliwski" — „Domejko i Dowejko".

Do historji uczennice mają podr. Jarosza. Do mego progr. o Mickiewiczu włączam z tego podr. ustępy: — Prześladowanie młodzieży w Wilnie (Wyjątki z „Ody do młodości") — Rola Mickiewicza na emigracji („Litwo, ojczyzno moja").

Z wierszy czytamy: „Domejko i Dowejko" — „Pani Twardowska".. Uczymy się na pamięć reszty, oraz „Ody do młodości" i — Wstępu z Pana Tadeusza.

Po raz pierwszy mówimy więcej o Mickiewiczu w związku z młodzieżą wileńską, po okropnym obrazie ks. Konstantego w zestawieniu z jego upodlonymi służalcami z Królestwa Kongres. Kiedy spłynął promień: Filareci — „Ojczyzna, nauka i cnota" — i „Oda do młodości" — Kto był jej twórcą? Kto wołał do młodzieży: „I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu..."

A potem obraz prześladowań i odezwa Mickiewicza: „Widziałem ich"...

W następnych lekcjach jęz. polskiego uczennice poznały całą „Odę", uczą się jej na pamięć, wyjątki wpisują w zeszyty, wybierają najpiękniejsze wedle upodobania, porównywują myśli „Ody" z myślami Tetmajera z „Kto zawsze tylko"... i Konopnickiej: „Kto dla siebie pracuje"... Wczuwają się w myśli Filaretów i w ducha ich przewodnika Mickiewicza. Zakładają w klasie tow. Filaretów.

W międzyczasie powtarzamy inne utwory Mickiewicza już poznane.

...Spisek podchorążych (historja) i znów „Oda" — „Gwałt niech się gwałtem odciska..."

W jęz. polskim: Dwór szlachecki ze szczególnem uwzględ. miejsca: ...I też same portrety..." Szereg bohaterów i to nowe: powstanie listopadowe.

Emigracja... Duch wśród emigrantów... Każdy na swój sposób pragnie zbawić ojczyznę. I znów Mickiewicz. — Teraz apostoł narodu. Ks. pielgrzymstwa. Czytamy wyjątki: „Od początku świata, aż do

umęczenia narodu polskiego" i zestawiamy postać Chrystusa z umęczoną Polską. Uczennice same ujmują ideę mesjanizmu: „Polska to jakby Chrystus umęczony".

W jęz. polskim piszemy: „I umęczono naród polski"... (jako praca szk.). W zeszytach dom. dzieci krótko skreślają ideę mesjanizmu; — nie waham się teraz nawet przed podaniem wyrazu: mesjanizm.

Następna lekcja historji: wyjątek... „Leżała pewna niewiasta w letargu... wytwarza obraz apostola narodu i ukazuje dzieciom to serce wielkie, które samo kochało i biednym pielgrzymom ukazywało słońce gorejące wielkiej miłości ojczyzny. — Wpisujemy w zeszyty: „O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze..."

I ta tęsknota za ojczyzną. Dzieci rozumieją teraz doskonale wołanie poety: „Litwo, ojczyzno moja...."

Na lekcjach jęz. pol. powtarzamy: „Dwór szlachecki", „Poranek na wsi' — „Puszcze litewskie" — I teraz dzieci inaczej je czytają, aniżeli w poprzednich lekcjach, — teraz czują ich piękno i odczuwają wielkie umiłowanie poety do tego, o czem pisze.

Czy Mickiewicz utęsknionemi oczyma ujrzał, to o czem pisał? Nie. — Śmierć Mickiewicza.

Tak dzieci, nie ucząc się życiorysu, poznają życie Mickiewicza i jego pracę dla narodu — w młodości w Wilnie, potem na obczyźnie — i dowiadują się szczegółów śmierci. — Uzupełniam pewnemi wiadomościami z dziecięctwa. Następuje zadanie: „Co wiesz o Mickiewiczu i jego roli w narodzie polskim?" — jako synteza naszej półrocznej pracy. Tematy ujmują dzieci naiwnie (kl. VI) ale z gorącem odczuciem i ukochaniem wieszcza.

A z tem odczuciem i ukochaniem w duszy przystąpią w kl. VII do gruntowniejszej pracy. Wiele zaś uczennic pójdzie z tem w świat...

K. (Kępno).

RUCH ORGANIZACYJNY.

Poznań. W dniu 24-ym maja r. b. o godzinie 5 popołudniu na auli Nauczycielskiego Seminarjum Męskiego w Poznaniu przy ulicy Ratajczaka nr. 30 odbyło się zwyczajne miesięczne zebranie Ogniska. Zebranie poświęcone było sprawie dziesięciolecia założenia Ogniska Zw. P. N. S. P. w Poznaniu i sprawie wyboru delegatów na Zjazd Związku do Krakowa. Referaty wygłosili: kol. Mierzwiński na temat: „W dziesięciolecie założenia Ogniska w Poznaniu", kol. Edward Groele: „Ideologja Związku P. N. S. P." i kol. Jan Łęcki na temat: „Sprawozdanie z 10-letniej działalności Ogniska". Wśród zebranych referaty wywołały podniosły nastrój, który niewątpliwie wzmocnił słabnące w walce z codziennemi sprzeciwami życia siły Związkowców i przyczynił się do umocnienia w wierze, że droga, po której kroczy Związek, niewątpliwie prowadzi do potęgi Rzeczypospolitej.

Druga część zebrania poświęcona była sprawie Zjazdu Delegatów Związku, jaki w lipcu r. b. ma się odbyć w Krakowie. Przyjęto wnio-

ski na Zjazd Delegatów, zgłoszone przez kolegów Kurdydyka i Świechockiego: 1) w sprawie dodatku mieszkaniowego dla kolegów, zajmujących mieszkania służbowe, 2) w sprawie zwrotu zaległych kosztów przeniesienia, a także wnioski kol. Nowaka: 3) w sprawie powiększenia miejsc dla nauczycieli na Instytucie Nauczycielskim w Warszawie z 30 przynajmniej na 60 i 4) w sprawie nadania absolwentom seminarjów nauczycielskich praw wstępu w charakterze zwyczajnych słuchaczów na uniwersytet, wydział pedagogiczny i filozoficzny. Delegatami na Zjazd do Krakowa zostali wybrani koleżanka Gumułkówna i koledzy Mencel i Łącki.

Rawicz. Ognisko nasze nie daje od jakiegoś czasu znaku życia na łamach „Naszego Głosu". Nie znaczy to jednak, jakoby poziom jego żywotności opadł. Takie pozorne milczenie oznacza niekiedy, że organizacja niejako przytaja się dla nabrania szerszego rozmachu — głębszego oddechu, że walczy z trudnościami. Jedno i drugie zachodzi na naszym terenie.

Z dniem 25 stycznia ustąpił dotychczasowy Zarząd. Po zasłużonym i niestrudzonym prezesie kol. Marcinkowskim objął przewodnictwo kol. Józefowicz, przy współpracy kol. Nowaka (sekretarza) i dalszych członkach Zarządu. Nowy Zarząd świadom roli naszej potężnej organizacji, a zarazem żywo odczuwając słuszność artykułów w „Głosie Naucz." („O wyższy poziom życia organizacyjnego") wziął sobie za zadanie, nic nie uronić z dotychczasowego dorobku organizacyjnego tut. Ogniska i dalej kroczyć ku celom związkowym.

Oto jak przedstawia się nasza rzeczywistość na tle programu pracy nowego Zarządu z przed miesięcy. Liczebnie przedstawia się Ognisko nasze pokaźnie. Pracują z nami koledzy z seminarjum naucz., a prócz tego nawiązują się pierwsze nici porozumienia z miejscową placówką bratniej organizacji Zw. Zawod. Pol. Naucz. Szk. Średnich.

Płatność organizacyjna jest bez zarzutu. Z chwilą, kiedy Inspektorat zaprzestał ściągania składek, otworzyliśmy konto w jednym z miejscowych banków, dokąd płatnicy przesyłają blankietem P. K. O. wpływy do dyspozycji skarbnikowi. Konto bankowe przewiduje działy na „Fundusz wdów i sierót", oraz „Dom rodzinny", gdyż prowadzimy stałą akcję humanitarną na powyższe cele. Narazie czyni się wysiłki w kierunku wyrobienia solidnej karności organizacyjnej, oraz dążności samokształceniowych. Fatalne stosunki komunikacyjne stoją tu na przeszkodzie. Nie mogąc się zbierać systematycznie i osobno dla pracy nad sobą, rozpisaliśmy ankietę, w której koledzy wypowiedzą się co do zainteresowań, zgłoszą gotowość i rodzaj współpracy i t. p. Referent pedag. (kol. Mastalerz) segreguje odpowiedzi ankiety, a w odpowiedniej chwili uprasza odnośnego kolegę do wygłoszenia referatu, czy odczytu. Uważamy, że w ten sposób znaleźliśmy możliwie najlepsze wyjście w warunkach istotnie niesprzyjających żywszemu tempu pracy. Dla bliższego zaś zharmonizowania i zbliżenia członków Ogniska. urządzamy w dniu 29 maja wycieczkę

regjonalną autobusem do Rydzyny, Leszna i Osieczny, a o doznanych wrażeniach napiszemy później.

Rawicz. Dnia 1 czerwca br. odbyło się tutaj przy licznym udziale członków walne zebranie Oddziału Powiatowego Z. P. N. P. W zagajeniu powitał zebranych prezes O. P. kol. Marcinkowski, przypomniał obecnym siłę liczebną i moralną Związku i stąd płynącą u przeciwników naszych zawiść, wskazał na naszą wiecznie młodą i przyciągającą ideologję, która, jednocząc nas dodaje nam sił do dalszej walki o dobrą szkołę i lepsze stanowisko nauczyciela w społeczeństwie. Zwrócił również uwagę na zmaganie się Ognisk i poszczególnych ich członków z przeciwnościami na terenie powiatu.

Delegatem na zjazd do Krakowa wybrano kol. Masztalerza. Uchwalono domagać się, aby w szkołach powszechnych 7-klasowych, w których liczba godzin religji dochodzi lub przenosi 30 godzin tygodniowo, utworzyć etaty nauczycieli religji katolickiej, czyli katechetów, którzyby udzielając religji, odprawiali nabożeństwa szkolne z egzortami, przygotowaliby do sakramentów św., odprawiali rekolekcje dla młodzieży szkolnej i pomagaliby ksks. proboszczom w obowiązkach duszpasterskich.

Potem załatwiono bieżące sprawy administracyjne. Referat odłożono na przyszłe zebranie, aby dać zebranym możność wzięcia udziału w święcie wiosennem P. W. i W. F., które się właśnie odbywało.

Następnie kol. Sławomirski zgłosił rezolucję przeciwko nowej napaści na nas przez tutejszy „Orędownik Powiatowy“. Celem tych napaści jest, aby wrogo ku nauczycielstwu usposobić ludność powiatu, podważyć jego autorytet, a przez to uniemożliwić pracę wychowawczą. Jednogłośnie uchwalono rezolucję i protest postanowiono wysłać do wiadomości redaktorowi Orędownika z tem, że na przyszłość związkowcy wyciągną daleko idące konsekwencje z podobnych enuncjacyj.

Prezes Ogniska rawickiego kol. Józefowicz w związku z 25-leciem walki o szkołę polską zgłosił drugą rezolucję: „Walne zebranie O. P. w Rawiczu wyraża wszystkim uczestnikom tej walki, a w szczególności tu na terenie Poznańskiego bojownikom o polski pacierz podczas „Kulturkampfu“ głęboką cześć“. Rezolucję tę przyjęto z entuzjazmem. Obecnego na sali jednego z owych bojowników o polską szkołę kol. Marcinkowskiego, uczczono oklaskami. Kol. M. został w r. 1905/6 za udział w organizacji „Promienistych“ wydalony z seminarjum tydzień przed maturą i nie wolno mu było przez 3 lata jej składać.

W komunikatach zawiadomiono członków, że od nowego roku szkolnego łączy się z nami bratnie kółko Zw. Zaw. Naucz. Szkół Średnich (w Rawiczu) do współpracy samokształceniowej i organizacyjnej.

Ze sprawozdań z Ognisk okazało się, że praca w nich nie ustaje, odbywają się regularne zebrania, referaty i dyskusje. Ognisko rawickie za inicjatywą prez. kol. Józefowicza urządziło piękną wycieczkę do Rydzyny i Osiecznej. W Rydzynie zwiedzono pałac Sułkowskich

i gimnazjum, salę z warsztatami do robót ręcznych w szkole powszechnej dzięki uprzejmości kol. Grabowskiego.

Nowy Tomyśl. Niedawno powołane do życia „Ognisko" okazuje żywotność i chęć do pracy. Dowodem tego zebranie miesięczne jakie odbyło się w niedzielę 2 marca, z udziałem delegata Zarządu Okręgowego Z. P. N. S. P. w Poznaniu. Zgromadzenie obradowało i dyskutowało nad referatem „O szkołach nowego typu", wygłoszonym przez kol. Werca oraz nad referatem przewodniczącego „Ogniska" kol. Głąbińskiego, który poruszył bardzo aktualny a tak mało omawiany temat: „O właściwe stanowisko nauczyciela w społeczeństwie".

Celem ułatwienia członkom wpłacania składek uchwalono otworzyć w P. K. O. własne konto, następnie postanowiono zwołać na niedzielę, 6 kwietnia o godz. 10 rano zebranie „Ogniska", na które zaprosi się ogól nauczycielstwa powiatu. Pozatem załatwiono sprawy miejscowe. W miłym nastroju koleżeńskim posiedzenie przeciągnęło się do 4. popołudniu. — Sekretarzem „Ogniska" jest kol. Wojciechowski (N. Tomyśl, Szkoła), który przyjmuje zgłoszenia na członków.

Bydgoszcz. W dniu 25 lutego 30. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Ogniska. Ustępujący Zarząd złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Mimo ogromnych trudności, wynikających ze stosunków tutejszych, Ognisko na duchu jednak nie upadło. Wśród jakich warunków rozwijała się nasza praca, świadczy fakt, że zebrania odbywały się dotychczas w mieszkaniu prywatnem, z powodu dwukrotnej odmowy Magistratu, który ubikacji publicznej do dyspozycji nie chciał stawić.

W czasie sprawozdawczym omawiano sprawę dodatku lokalnego, kwestję sytuacji szkolnej w Bydgoszczy, oraz wysłano memorjał do Rady Miejskiej w sprawie przemianowania funduszu, przeznaczonego na dokształcanie nauczycielstwa, na fundusz zapomogowy dla WKN-istów. W związku z tem poruszono na łamach „Głosu Naucz." głośną sprawę nieudanych wyższych kursów prywatnych, urządzonych staraniem Stow. Chrz. Nar. Naucz.

Omawiano również ciągłe ataki ze strony „Dziennika Bydgoskiego", które działają na tutejsze społeczeństwo podjudzająco przeciwko nauczycielstwu związkowemu, a które są przepojone perfidnym fałszem i kłamstwem. Przewodniczący kol. Jobke oświadczył wobec tego, że ani tutejsze Ognisko, ani Związek wogóle nigdy nie zwalczał i nie zwalcza religji, gdyż uznaje ją jako czynnik wysoce wartościowy w wychowaniu. Podobne ataki jednak nam ducha nie złamią, ani nas z drogi naszej ideologji nie sprowadzą, lecz przeciwnie, więcej nas umacniają i jednoczą, a dowodem tego stały wzrost liczebny Ogniska.

Ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum, a w wyniku przeprowadzonych wyborów ukonstytuował się Zarząd w takim skła-

dzie: kol. Jobke — przewodniczący, kol. Drożdżyński — zast. przew., kol. Lisewski — sekretarz, kol. Waraczewski — zast. sekr., kol. Grześ — skarbnik.

Do Komisji Kontrolującej wybrano kolegów: Gorniatównę, Połomską i Michalaka.

Wkońcu opodatkowali się członkowie w wysokości 1 zł jednorazowo na bezrobotnych. St. L.

KASA SAMOPOMOCY W POZNANIU.

Dnia 16. III. r. b. na mocy uchwały Walnego Zebrania Ogniska poznańskiego została założona Kasa Samopomocy. Należeć do niej może każdy członek P. Z. N. S. P. przy wpłacie wpisu w wysokości 2 zł i wpłaceniu udziału zwrotnego 25 zł płatnego najwyżej w 5 ratach. Zarząd Kasy uprasza Kolegów i Koleżanki do gremjalnego zapisywania się na członków Kasy. Dla ułatwienia zapisów i wpłat prosimy zespoły poszczególnych szkół o wybranie sobie jednego z Kolegów do zbierania wpisów i składek udziałowych i wręczenia takowych bądź do Zarządu Ogniska, bądź bezpośrednio na ręce skarbnika Kasy p. Ignacego Krawczyka, kierownika szkoły XXI na Dębcu.

O pożyczki należy zwracać się bezpośrednio do Kasy na Dębiec, w miejscowej szkole.

Kasa Samopomocy przyjmuje też wszelkie oszczędności i wkłady na umówiony termin i %.

Adres telefoniczny Kasy 58-71.

KOMUNIKAT.

Celem przyjścia z pomocą nauczycielstwu przybywającemu na kurację do Inowrocławia, orzanizuje Zarząd „Ogniska" Z. P. N. S. P. w Inowrocławiu w czasie feryj wakacyjnych kolonję dla członków Związku i ich rodzin.

Kolonja będzie się mieściła w szkole wydziałowej męskiej w Inowrocławiu. Cena za mieszkanie i łóżko z pościelą będzie wynosiła 1.50 zł dziennie, za utrzymanie około 4 zł dziennie. Dla osób przyjętych do kolonji Zarząd „Ogniska" wystarał się o daleko idące zniżki taksy kuracyjnej, opłat za kąpiele, zabiegi lecznicze, zniżki do kinoteatrów i t. p.

Kolonja będzie otwarta od 7 lipca do 31 sierpnia. Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji prezes „Ogniska" Z. P. N. S. P. w Inowrocławiu kol. Karol Kopeć, państwowe seminarjum naucz. żeńskie

Na odpowiedź należy załączyć znaczek pocztowy.

Redaguje: Komitet.
Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Janicki.
Wydawca: Zarząd Okręgu Z. P. N. S. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań, Murna 2.